

iRiver – to obok Cowona drugi południowokoreański specjalista w projektowaniu i produkcji przenośnych odtwarzaczy muzycznych (i nie tylko). Od momentu założenia – w 1999 roku – firma przeszła ewolucję od producenta przenośnych odtwarzaczy CD, poprzez urządzenia z HDD, do odtwarzaczy półprzewodnikowych.

iRiver S100

Opakowanie, zawiera – poza samym urządzeniem – słuchawki, kabel USB i krótką instrukcję. Jej pełna polska wersja znajduje się w pamięci urządzenia. S100 zwraca na siebie uwagę (w dobrym tego słowa znaczeniu) od pierwszej chwili po włączeniu – zamiast kolejnej implementacji systemu opartego na ikonach, mamy tu bardzo czytelny i super-przyjazny w nawigacji system bazujący na przewijaniu głównego okna menu za pomocą 4 przycisków kierunkowych i jednego zatwierdzającego wybór (na środku). Daje się on polubić w kilka sekund. Jedziemy w dół i jeżeli trafiamy na interesującą nas funkcję, po prostu wchodzimy w nią: muzyka > filmy wideo > obrazy > radio FM > nagrywanie > tekst > dodatki > ustawienia; w ten sposób mamy wszystko pod ręką – zgrabnie i czytelnie. Ekran (LCD 2,8 cala) nie jest dotykowy, ale to nie przeszkadza, a może to i lepiej, bo nie jest umazany paluchami. Całe menu jest po polsku! Elektronika pozwala na instalację nowych wersji oprogramowania systemowego, ale z uwagi na charakter całości nie dogramy tu nic na własną rękę – jak czegoś nie ma, to nie ma. A czego nie ma? W najbardziej interesującym nas przypadku FLAC, niestety, nie odnalazłem obsługi plików CUE, czyli zapomnijmy o komforcie zgrzywania koncertów do jednego pliku. Możemy nadal korzystać z takiego pliku, ale bez dostępu do tytułów utworów i bez możliwości skoku do kolejnego



Zaślepka karty, jak i wszystkie klawisze, są bardzo szczelne i mimo iż nie jest to urządzenie wodoodporne, to na pewno kurzoodporne. Główne sterowanie odbywa się za pomocą przyciskania obudowy wokół szarego „entera”.

go utworu w ramach tak zgranej płyty. Pliki przewijamy „na oko” – dla S100 jeden plik to jeden utwór i już. W przypadku zgrania płyty do FLAC – utwór po utworze – wszystko jest OK, o ile to nie jest koncert – pomiędzy kolejnymi utworami pojawia się mała przerwa. Za to moduł radia jest znakomity – najlepszy w całym teście, mimo że nie z każdymi słuchawkami, które służą też za antenę.

Gdy przechodzimy do odtwarzania samej muzyki, dostajemy sporo regulacji (pamiętajmy, że przeciętny nabywca tego urządzenia dysponuje zwykłymi słuchawkami, które nierzadko wymagają „dostosowania” sygnału). Tryby EQ: normal > rock > jazz > pop > classic > live > ubass > ustaw EQ > SRS WOW HD > SRS CS headphone (ostatni emuluje dźwięk przestrzenny podczas oglądania filmów). Inny z ciekawych parametrów pozwala np. zmienić szybkość odtwarzanego materiału – to radość dla bootlegerów, gdzie czasem trzeba coś przyspieszyć lub spowolnić.

Pamięć wewnętrzna 4 GB jest rozszerzalna kartami maks. 8 GB (zalecenie producenta); nie jest to specjalnie dużo, ale też nie będziemy tu wgrzywać większych plików niż FLAC 16/44,1, ponieważ większych... i tak nie obsługuje. Projekt i konstrukcja są bardzo racjonalne – tu nic nie wystaje, boczne przyciski wyglądają na szczelne, główne sterowanie to elastyczne fragmenty obudowy, które się naciska. Slot na kartę, port USB i reset znajdują się pod klapką – ktoś pomyślał o sprostaniu trudnym warunkom eksploatacji, np. w studenckiej kieszeni lub damskiej torebce (istnieje wersja różowa). Zasilanie – to jest jedno z mniejszych i lżejszych urządzeń w teście, a bateria pozwala na granie muzyki przez ponad 40 godzin! W przypadku filmów wystarczy na trzy seanse – ponad 7 godzin.

Pierwszy zagrał mistrz Forcione – gitara akustyczna jak trzeba, a towarzyszące jej smyki miały siłę. The Beatles „Abbey Road” – ależ muzykalne to małeństwo, niestety, też gra pliki z małymi przerwami na styku; Lana del Ray – artystka ma nisko postawiony głos, który brzmi tutaj świetnie. Adele w utworze



„Chasing Pavements” ma w połowie taki moment, gdy wszystko gra naraz, do tego mocny wokół. Sporo odtwarzaczy się na tym wyklada, zamieniając refren w zgiełk, a tu – pełny luz, dziewczyna śpiewa, smyki za nią, perkusja trzyma, po prostu pięknie i do tego okładka wyświetla się na cały ekran, a nie gdzieś w kącie. Rammstein – głową trzęsie. Morcheeba – zmysłowa jak zwykle. Z ciekawości podłączyłem wielkie HE-4 (oczywiście głośność trzeba podkręcić na maksa) i co? Cohen brzmi jak Cohen. Cokolwiek siedzi w tym małeństwie (Wolfson WM7831LS) – wykonuje świetną robotę. To nie jest żaden hi-end, ale po prostu fajne granie wprost do serca. Jeżeli jeszcze uwzględnimy przyjazną nawigację, radio, dyktafon, odtwarzacz wideo, obudowę, baterię, przyzwoity ekran i ze dwadzieścia innych czynników, w tym cenę ... Oddaję dziecku iPoda, niech ma się czym chwalić – ja wolę S100.

S100

CENA: 400 zł (4 GB), 500 zł (8 GB)

DYSTRYBUTOR: MIP
www.iriver.pl

WYKONANIE

Słodkie małeństwo (szczególnie wersje biała i różowa), dobrej jakości ekran, wszystkie otwory zabezpieczone przeciwkurzowo, mile dla oka i wygodne menu, wydajna bateria.

FUNKcjONALNOŚĆ

Radzi sobie z plikami FLAC do 16/44,1, odtwarzacz wideo, tuner FM, dyktafon itp., rozbudowane EQ.

BRZMIENIE

Lepsze niż można przypuszczać, patrząc na cenę i rozmiar. Żywe, dynamiczne, muzykalne.